Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2085

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 316. — Rok III. Kraków, piątek 19 listopada 1920. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Organizowanie Wielkopolski.

Kraków, 18 listopada.

(n) **Ze** wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej była do niedawna Wielkopolska najmniej zróżniczkowana politycznie. Była wprost politycznie niezorganizowana. Wiekowy ucisk pruski wymagał wytężenia wszystkich wysiłków w jednym tylko kierunku, — utrzymania podstawowych zasad odrębności narodowej, a więc języka, wiary i obyczajów. W tym kierunku działały więc tam wyłącznie wszystkie wybitne jednostki, wszystkie stowarzyszenia. Szło o utrzymanie najcenniejszych tylko walorów narodowych. A ta droga prowadziła do zrozumiałej jedności i zwartości wszystkich stanów, do zatarcia wszelkich różnic partyjnych. Przemożny wróg zagrażał wszystkim zarówno — wynarodowieniem.

Wskutek takiego stanu rzeczy Wielkopolska była do niedawna jednym zwartym obozem narodowym, w którym jednak, niestety, krótko przed wojną, a zwłaszcza w czasie wojny, zaczęła obejmować batutę nacyonalistyczna, wstecznа partya narodowo-demokratyczna. Hasła tej partyi, brane bezkrytycznie, zdawały się najbardziej odpowiadać podnieconemu nastrojowi ludności, marzącej o wydobyciu się z pod knuta germańskiego i o zlaniu z całym narodem.

Gdy jednak opadły pęta niewoli, gdy Wielkopolska po stuletnich katuszach mogła nareszcie odetchnąć całą piersią, gdy uczucia narodowe, przez nikogo nie krępowane, mogły się i tam zamanifestować falą potężną, — z konieczności rzeczy stawało się coraz bardziej oczywistem, iż w ustroju społecznym Wielkopolski w latach niewoli wylęgły się zatęchłe komórki politycznego sobkostwa i politycznej krótkowzroczności, że szczytne hasła jedności wyzyskiwane są tam dla celów egoistycznych pewnej tylko koteryi, że wreszcie w ustroju wolnym i niepodległym nie mogą już wystarczać wskazania jedynego frontu — zewnętrznego, skoro przyszłość i rozwój kraju staje się zależnym coraz bardziej od ustosunkowania sił wewnętrznych.

Mniej więcej tedy przed półtora rokiem, niemal natychmiast po wypędzeniu Prusaków z ziemi poznańskiej, rozpoczęło się organizowanie Wielkopolski pod względem politycznym. Początek dali robotnicy narodowi, którzy już posiadali swoje stowarzyszenia i za czasów pruskich. W jesieni zaś roku ubiegłego rozpoczęła się wzmożona organizacya chłopów.

Wielkopolska jest do dziś dnia krajem głównie rolniczym, a więc krajem chłopskim. Była ona prawdziwym spichrzem w Prusiech, pozostanie nim dzisiaj i w Rzeczypospolitej Polskiej. Chłop wielkopolski jest przedewszystkiem wzorowym i umiejętnym gospodarzem rolnym. Ma w sobie niepospolitą tężyznę, niepospolity hart. Pracowity i oszczędny, jest dziś przeważnie zasobnym i zamożnym. Przeszedł twardą szkołę pruską. A zachował przy tem wszystkie polskie cechy i cnoty narodowe. Najmniej uległ niwelacyi germańskiej, która bardziej po miastach, niż na wsi, porywała swe ofiary.

Rozwój zaś intelektualny chłopa polskiego w Wielkopolsce stanowczo przewyższa przeciętny poziom chłopski w innych naszych dzielnicach. Było więc do przewidzenia, że zapoczątkowany w roku zeszłym ruch organizacyjny wśród chłopów wielkopolskich przyjmie rozmiary poważne i nada całej odzyskanej dzielnicy zasadniczy kierunek demokratyczny.

Wczoraj telegraf doniósł, że właśnie w dniu 21 listopada r. b. wielkopolski Związek włościański zwołuje do Poznania wielki zjazd ze wszystkich powiatów i gmin b. zaboru pruskiego. Na zjazd ten walny jadą przedstawiciele zarządu P. S. L. z Warszawy i Małopolski, oraz ludowi posłowie do Sejmu. Jednym z głównych punktów programu zjazdu poznańskiego będzie utworzenie w Wielkopolsce Polskiego Stronnictwa Ludowego i zlanie go w jedną całość z Małopolską, Śląskiem i Kongresówką. Zapoczątkowana tedy będzie w najbliższą niedzielę w Poznaniu akcya dużej doniosłości — zorganizowanie polityczne wsi wielkopolskiej na zasadach nowoczesnego programu społecznego.

Dotychczasowy ruch chłopski w Wielkopolsce i na Pomorzu nie cieszy się, niestety, ani poparciem, ani nawet „dobrą opinią“ tych kół miejscowych, które przywykły tam do przewodniczenia w narodzie. Napisaliśmy powyżej pokrótce, jaki do niedawna panował w tej dzielnicy nastrój i co go wywołało.

Ale jesteśmy dziś przekonani, że to się szybko zmieni. W społeczeństwie wielkopolskiem wyjątkowo wielką rolę gra duchowieństwo, bardzo zresztą światłe i w walce z germanizmem zasłużone. Dotychczas, niestety, ulega ono jednak przeważnie wpływom „sfer kierujących“, konserwatywno-endeckich. Na szczęście są już poważne znaki, że i w przekonaniach duchowieństwa wielkopolskiego zbliża się chwila przełomu. Jeden z najznakomitszych naprzykład działaczy narodowych, do niedawna proboszcz inowrocławski, dziś proboszcz-infułat gnieźnieński, ks. Laubitz, przeszedł w roku ubiegłym ostentacyjnie z obozu konserwatywno-endeckiego do obozu demokratycznego. Uczynią to zapewne i inni światli kapłani, dla których praca wśród zorganizowanego ludu wielkopolskiego powinna być i nadal zadaniem wdzięcznem i wskazanem.

Organizowanie polityczne Wielkopolski jest znamiennym i bardzo poważnym krokiem naprzód w budownictwie naszej państwowości. Idea Polski zjednoczonej nabiera przez to coraz mocniejszych podstaw.

Rokowania w Rydze.

Delegacya polska w komplecie.

Warszawa (Tel. M.) Według wiadomości otrzymanych z Rygi w ostatniej konferencyi między Dąbskim a Joffem wzięli udział także **delegaci wojskowi**. Komisya nie przystąpiła jeszcze do pracy. **Reszta polskiej delegacyi przybyła dopiero co do Rygi.**

Niewinne zastrzeżenia Joffego.

Warszawa (Tel. M.) Według otrzymanych tutaj z Rygi wiadomości na pierwszem posiedzeniu obu przewodniczących delegacyj pokojowych, Joffe mówił dużo o **wojennej partyi w Rosyi, która wyszukuje tylko pretekstów do zerwania rokowań z Polską.** Joffe twierdził, że nie może zaręczyć, czy naprzykład któraś z bateryj armii czerwonej **nie zechce rozpocząć strzelać. Delegaci polscy wyrazili ubolewanie z powodu niemożności ze strony bolszewików kierowania armatami i zaznaczyli, że w każdym razie Polska pewną jest swoich artylerzystów.**

Ministeryum spraw zagranicznych znowu milczy.

Warszawa (Tel. M.) „Robotnik“ podkreśla fakt, że dotychczas **prasa nie otrzymała ani jednej urzędowej wiadomości o rokowaniach ryskich. Natomiast bolszewicka Agencya Rosta rozsyła na cały świat obszerne sprawozdania o rokowaniach, urabiając opinię w Europie w swoim duchu.**

O prawa Polski w Gdańsku.

Walka o mandat militarny dla Polski w Gdańsku.

Warszawa (Tel. M.) Havas donosi z Genewy: Na posiedzeniu Ligi narodów **Francya i Anglia popierały żądania Polski w sprawie Gdańska.** Paderewski w imieniu Polski popierany przez przedstawicieli Francyi i Anglii, **zażądał, aby kontrola obrony militarnej Gdańska była powierzona Polsce.** Poparł go delegat Aszkenazy. Burmistrz Sahm zakwestyonował legalność takiego mandatu udzielonego Polsce. **Powzięcie decyzyi odroczono.**

Gdask (PAT) Dzisiejsze pisma niemieckie ogłosiły następujący telegram z Gdańska: Kwestya Gdańska doprowadziła do ożywionej dyskusyi na posiedzeniu Ligi narodów, zwłaszcza w sprawie militarnej obrony wolnego miasta. Naburmistrz Sahm wystąpił w przemówieniu po niemiecku **przeciw powierzeniu Polsce militarnej obrony** i wskazał na niebezpieczeństwo, jakiem jest dla miasta **imperyalizm polski.** Na dowód powoływał się na wywody prof. Aszkenazego w artykule „Gdańsk a Polska“. Prof. Aszkenazy zbijał energicznie zarzuty burmistrza Sahma. Z powodu różnicy zdań rada Ligi narodów odroczyła swoją decyzyę w tej sprawie. **Polski punkt widzenia w sprawie militarnej obrony Gdańska popiera Francya i Anglia.**

Cenna i wyraźna wskazówka dla Gdańska.

Gdańsk. (PAT) „Danziger Neueste Nachrichten“ **z zaniepokojeniem** omiawają wiadomość, że do Łodzi nadeszło w zeszłym tygodniu pięć wagonów wełny **drogą na Wiedeń. Dziennik uskarża się na pominięcie Gdańska i wskazuje, że głównym ośrodkiem handlu bawełną z Polską powinien być Gdańsk.** Dalej donosi dziennik, że koła zainteresowane zwracały się już do Izby handlowej w Gdańsku z życzeniem poczynienia zarządzeń, mających na celu **skoncentrowanie handlu bawełną w Gdańsku.**

Sprawa Gdańska wobec Ligi narodów.

Warszawa (Tel. M.) Z Genewy donoszą do „Kuryera Porannego“: Pierwsze posiedzenie Ligi narodów poświęcone było programowemu przemówieniu przedstawiciela Belgii Hymansa i przedstawiciela południowej Afryki generała Bothy. Podczas południowego posiedzenia niezmiernie ożywioną dyskusyę między Bourgeoisem a Lordem Cecilem wywołała kwestya przyjęcia nowych państw do Ligi narodów. Głównie chodziło o Niemcy. Po dyskusyi, w której Titoni stanął na stanowisku zajętem przez lorda Cecila odesłano sprawę do komisyi. W sferach politycznych sądzą, że pomyślne rozwiązanie tej sprawy nie nastręczy dużych trudności. **Sprawa Gdańska wejdzie ma pod obrady koło 18 bm.** Rozpoczęcie obrad Ligi narodów odbyło się w sposób niezmiernie uroczysty. Miasto udekorowane, na wszytkich placach zapełnionych przez tłumy przygrywały muzyki.

Ziemie kresowe.

Litwa kowieńska łamie zawieszenie broni.

Warszawa (Tel. M.) Mimo zawarcia zawieszenia broni między wojskiem Żeligowskiego a wojskiem Litwy kowieńskiej dwie kompanie **wojska kowieńskiego zaatakowały oddziały wojska Żeligowskiego** z powodu czego dyrektor departamentu spraw zagranicznych w Wilnie Iwanowski przesłał do rządu kowieńskiego odpowiednią notę protestującą.

Liga odroczyła sprawę zatargu polsko-litewskiego.

Warszawa (Tel. M.) Z Genewy telegrafują: Omówienie sprawy **zatargu między Polską a Litwą** zostało przez radę Ligi narodów **odroczone**, a to z powodu nieprzybycia Waldemarasa, który nie został dość wcześnie uprzedzony o konieczności przyjazdu do Genewy.

Gen. Bałachowicz zajął Mińsk.

Sztokholm (PAT). B. K. „Afton Bladet" donosi z Rygi, że gen. **Bałachowicz zajął Mińsk. Bolszewicy cofają się z Bobrujska i Borysowa. Stanowiska ich na Berezynie nie dadzą się utrzymać.**

Ani jednego venizelisty.

ani jednego venizelisty, tak samo w starej Grecyi, w Epirze i na wyspach. Wobec powyższego wyniku wyborów **Venizelos podał się do dymisyi.** Regent wezwał do siebie Rallisa, którego przewódcy opozycyi wysyłają jako prezesa przyszłego gabinetu. W razie odmowy ze strony Rallisa, uformowanie nowego rządu powierzone będzie Gunarisowi.

Formuła kompromisowa w sprawie Senatu.

Warszawa (PAT). Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem posła Dubanowicza przystąpiła do obrad nad wnioskiem posła ks. dra Kotuli, dotyczącym **organizacyi senatu, a sformułowanym w porozumieniu z klubem pracy konstytucyjnej i z innymi klubami.**

Art. 36: Senat składa się z członków: 1) Wybranych przez głosowanie powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i stosunkowe, po jednym na 300 tysięcy ludności, przyczem reszta, licząca więcej niż połowę tej liczby, wybiera o jednego więcej senatora. 2) Wybranych przez następujące ciała wyborcze: a) episkopat katolicki w Polsce — pięciu; b) trzy najliczniejsze po religii katolickiej wyznania — po jednym; c) najwyższe zakłady i instytucye naukowe, wymienione w ordynacyi wyborczej — po jednym; d) naczelne Izby gospodarcze Rzeczypospolitej polskiej — po jednym z każdych tych ciał. Prawo wybierania we wyborach powszechnych do senatu ma każdy obywatel polski, który posiada prawo wyborcze do Sejmu, ukończył lat 30, włada językiem polskim w mowie i piśmie i do dnia ogłoszenia wyborów zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Prawo głosowania może być wykonywane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania. Na listach wyborczych do senatu musi być umieszczona przynajmniej połowa kandydatów, którzy ukończyli studya akademickie — albo odbyli jako posłowie przynajmniej jedną kadencyę sejmową. Prawo obieralności do senatu ma każdy obywatel, który ukończył 35 lat życia i włada językiem polskim w słowie i w piśmie.

Stronnictwa lewicowe poruszyły sejmowy wniosek o referendum ludowem i o odesłaniu sprawy senatu do przyszłego Sejmu, ubocznie tylko zabierając głos do meritum wniosku dra ks. Kotuli.

Ukończono rozprawę ogólną, zaś rozprawa szczegółowa odbędzie się na następnem zebraniu.

Żydzi za przyłączeniem Galicyi wsch. do Polski.

Lwów (PAT) Żydowski komitet obywatelski w Tarnopolu donosi do pism lwowskich, że z ramienia tego komitetu odbył się w Czortkowie wiec ogólno żydowski, w którym brali udział także delegaci z Ulaszowic. Podobne wiece odbyły się w Dolinie, Tłumaczu i Potoku Złotym. Na wiecach uchwalono rezolucyę, w której wyrażono cześć armii polskiej i oświadczenie, że żydzi, stojący na gruncie polskiej państwowości wypowiadają się **za przyłączeniem Galicyi wschodniej do Polski.** Wreszcie postanowiono w rezolucyach, w myśl uchwały komitetu w Tarnopolu, zwołać konferencyę delegatów **wszystkich gmin żydowskich w Galicyi wschodniej celem stanowczego wypowiedzenia się za przyłączeniem tej części do Polski.**

Alarmy niemieckie przeciw Polsce.

Berlin (East Expres) Niemcy usiłują zorganizować nową intrygę przeciwko Polsce. Mianowicie forsują tu pogłoskę, że w kołach rządowych niemieckich otrzymano poufną informacyę o gromadzeniu przez Polskę znacznych sił wojskowych na linii Będzin—Częstochowa. W związku z tem rząd niemiecki rozesłał do swoich reprezentantów w Paryżu, Londynie i Rzymie instrukcyę aby powiadomili rządy, przy których są akredytowani o owych przygotowaniach Polski przeciwko Niemcom i aby domagali się niezwłocznego zbadania tej sprawy.

Skutki rygorów marszałka Trąmpczyńskiego

Jałowa dyskusya w Sejmie. — Powrót do spraw wyczerpanych.

Warszawa. (Telef. M.) Ostatnia obstrukcya antysenatowa dziś jeszcze wywierała wpływ na normalne prace Sejmu. Albowiem wykluczenie przez marszałka 11 posłów na 5 posiedzeń **uniemożliwiło jakiekolwiek ważniejsze głosowanie**, którego nie można przeprowadzić, aby nie wywołać wrażenia, że rygor marszałka miał swoje ukryte źródło w chęci zdekompletowania lewicy. Więc Sejm marnotrawi czas na sprawy podrzędniejsze, albo bawi się w dyskusye na tematy dawno wyczerpane. Tak też było w środę, w którym to dniu znów wrócono z racyi debaty konstytucyjnej do sprawy rozdziału kościoła od państwa. Ławy poselskie były niezwykle przerzedzone, czemu może zawdzięczyć należy, że dyskusya nie przekroczyła granic parlamentarnych. Z ław endeckich padały nie rzadkie wykrzykniki, szczególnie podczas mowy posła Czapińskiego, że jednakże wywody mowcy socyalistycznego zdążały do tego, aby kler nie wywierał wpływu na politykę, **argumentacya jego znajdowała życzliwy oddźwięk wśród posłów wiościańskich.** Ks. Lutosławski wołał zaniechać przerywania, aby nie ściągać na siebie i swoje stronnictwo podejrzenia, że nie w obronie religii i świątyni kruszą kopie, ale pragną wykorzystać kler dla partyjnej roboty endeckiej.

Ziemia dla żołnierzy.

Warszawa (PAT). Komisya rolna pod przewodnictwem posła Bardla, **w obecności prezydenta ministrów Witosa**, ministra rolnictwa Poniatowskiego, prezesa głównego Urzędu ziemskiego Wilkońskiego i delegata ministerstwa spraw wojskowych, pułkownika Młodzianowskiego, obradowała nad projektem ustawy o **nadaniu ziemi żołnierzom i przyjęła dwa pierwsze artykuły. Prezydent ministrów Witos zabierał dwukrotnie głos, aby wyrazić konieczność rychłego załatwienia ustawy.**

Z obrad Sejmu.

Warszawa (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dalsza dyskusya nad artykułem 113 konstytucyi.

P. **Szyper** przemawiał w sprawie żargonu i żądań żydowskich co do autonomii personalnej.

Ks. **Matlejewicz** występował przeciwko poprawce P. P. S. do artykułu 113, zaś ks. **Czerniewski** przemawiał za poprawką N. P. R.

W dyskusyi nad artykułem 115 o wolności wyznań, p. **Farbstein** przemawiał przeciwko ustawie o święceniu niedzieli. Do artykułu 117 zabierali głos pp. **Brownford i Czapiński**, poczem odroczono rozprawę.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w piątek o godzinie 3'30 po południu.

—o—

Pogłoski o zmianach osobistych w ministerstwie wojny.

Warszawa (Tel. M.) Zmiany w kierownictwie ministerstwa spraw wojskowych tworzą w dalszy mciągu przedmiot ożywionych rozmów w warszawskich kołach politycznych. Obecnie mówią, że prawdopodobną jest nominacya byłego dowódcy frontu litewsko-białoruskiego generała Szeptyckiego ministrem spraw wojskowych. Przyczem wiceministrem miałby zostać generał Sikorski, natomiast generał Sosnkowski ma podobno otrzymać naminacyę na posła polskiego w Londynie, które to stanowisko opróżnione jest od kilku miesięcy wskutek nominacyi ks. Sapiehy na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Wrażenia z Polski ministra Take Jonesco.

Warszawa Tel. M.) Z Paryża donoszą: Temps zamieścił wywiad z Take Jonescu, który powiedział: W czasie pobytu mego w Warszawie otrzymałem wiele dowodów szczerej przyjaźni dla Rumunii. Przekonany jestem, że **w Polsce istnieje dążenie do uczestniczenia w małej ententcie** (?) Trudności specyficzne związane z chwilą obecną absorbują jednak umysły polskich mężów stanu. Wierzę jednakże, że **nieporozumienia (?) polsko-czeskie będą wkrótce zapomniane (?) zwłaszcza jak tego wymaga sprawiedliwość, i mam nadzieję, że Śląsk Górny będzie przyłączony do Polski.**

Dalsze zbrojenia się bolszewików.

Helsingfors. (East Express) „Prawda" bolszewicka zamieszcza wiadomość, że **na terenie pomiędzy Moskwą a Witebskiem główne dowództwo bolszewickie formuje 15 nowych dywizyj.**

Co uratował Wrangel.

Poldhu. (PAT) Radio. Z Konstantynopola donoszą, że kawalerya bolszewicka wkroczyła do Sebastopola w niedzielę. Wranglowi udało się wycofać w porządku 20 tysięcy wojska. Ewakuacya Sebastopola odbyła się w porządku.

Co sądzą endecy o sprawach honorowych?

Warszawa (Tel. M.) Na jednem z posiedzeń komisyi wojskowej poseł Sołtyk (narodowe zjednoczenie ludowe) napadł w sposób nieprzyzwoity na pułk. Wieniawę Długoszewskiego zarzucając mu, że w czasie niebezpieczeństwa bolszewickiego grożącego Warszawie miał rzekomo odwieść samochodem wojskowym żonę do Wiesbadenu. Z powodu tej kalumnii pułkownik Wieniawa przysłał posłowi Sołtykowi świadków. Posłowie endeccy oburzeni są z tego powodu zapominając, że po pierwsze p. Sołtyk jest jednocześnie kapitanem wojsk polskich, powtóre zwyczaj załatwiania z posłami zatargów w sposób honorowy jest przyjęty na całym świecie cywilizowanym a szczególniej w tak bardzo zachwalanej przez narodową demokracyę republice francuskiej.

Uratowanie przywozu z Ukrainy do Polski.

Akcya prez. min. Witosa. — Bydło, cukier, tytoń z Ukrainy dla Polski. — Otwarcie granicy nad Zbruczem.

Warszawa. (Telef. M.) Wczorajsza dyskusya na Radzie przybocznej generalnego delegata dra Gałeckiego we Lwowie, odnosząca się do sprawy **zamknięcia granicy nad Zbruczem przez władze wojskowe odbiła się dzisiaj echem w Warszawie. Prezydent ministrów Witos dowiedziawszy się o tem zarządzeniu wojskowości porozumiał się w tej sprawie z szefem sztabu generalnego gen. Rozwadowskim, który wydał polecenie natychmiastowego otwarcia granicy dla wwozu z Ukrainy do Polski wszystkich produktów i towarów. W ten sposób napływać mogą do Polski nieprzerwanie zapasy cukru, bydła, tytoniu i t. p.**

Dalsze ograniczenie ruchu kolejowego.

Kraków. (PAT) Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Obowiązujące obecnie ograniczenia ruchu osobowego przedłuża się na polecenie ministerstwa kolei żelaznych do dnia 30 listopada b. r. włącznie.

Upadek Venizelosa.

Ateny (East Express). Ostateczny wynik **wyborów zapewnił znaczne zwycięstwo przeciwnikom Venizelosa.** Otrzymali oni 250 mandatów, gdy tymczasem venizelosiści tylko 113. — Z obecnego gabinetu Venizelosa wybrano tylko dwóch ministrów. W Macedonii nie wybrano

Czesi gromadzą armię na Śląsku.

Cieszyn (East Express). Od kilku dni Czesi gromadzą znaczne siły wojskowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego polskiego. Dotychczas nadeszło tu **15 batalionów piechoty, do tego odpowiednia ilość artyleryi, kawaleryi i trenów.** Silne czeskie patrole bezustannie krążą nad samą granicą. **Mają jeszcze nadejść dwie dywizye czeskie: berneńska i praska.**

Co do celu tej koncentracyi, to możliwem jest, że są to swoiste czeskie „przygotowania do wyborów" na Śląsku, które się mają odbyć w grudniu. Podobnie było ze Słowaczyzną, gdzie Czesi na wybory rzucili 200.000 żołnierzy, aby wybory wypadły po myśli rządu czeskiego. Żołnierze czescy głosowali wówczas na socyalną-demokracyę, której przedtem na Słowaczyźnie wcale nie było. Możliwem jest jednak, że Czesi tem gromadzeniem wojsk chcą „zastraszyć" Polskę i wywrzeć presyę na delegacyę polską, która obecnie pertraktuje w Pradze z Czechami, oraz na tok pertraktacyj.

Zagadkowe propozycye Take Jonescu

w sprawie śląskiej.

Bytom, 17 listopada.

Prasa niemiecka przyniosła przed kilku dniami wiadomość, że Take Jonescu w ciągu pobytu w Warszawie miał zaproponować Polsce następującą kombinacyę: Polska po przystąpieniu do małej ententy wyrzeknie się pretensyj do Śląska Cieszyńskiego, a za to otrzyma bez względu na wynik plebiscytu, obwód katowicki. Wieść ta podziałała deprymująco na ludność polską. Oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, ks. Sapiehy, że wszelkie pogłoski o innem załatwieniu sprawy Górnego Śląska, aniżeli drogą plebiscytu, są zupełnie bezpodstawne, sprawiło, że ludność polska uspokoiła się znacznie.

Prasa polska zajmuje się żywo temi rewelacyami. I tak n. p. „Kuryer Śląski" pisze, że obwód katowicki otrzyma Polska i tak po plebiscycie. Inne pisma zaznaczają, że jeżeli propozycya Take Jonescu jest prawdziwa, to byłaby to już druga próba załatwienia sprawy Górnego Śląska bez plebiscytu. Pierwszą próbą była nieoficyalna propozycya ks. Hatsfalda, pełnomocnika niemieckiego rządu przy komisyi koalicyjnej w Opolu, który gotów był ustąpić Polsce powiaty Trzciński i Rybnicki w zamian za zrzeczenie się Górnego Śląska. Chciał on w ten sposób podzielić węgiel górnośląski z krzywdą dla Polski. Zaznaczyć należy, że przemysł węglowy w powiecie trzcińskim i rybnickim jest jeszcze bardzo młody, większość kopalń znajduje się w innych powiatach, szczególnie w Katowicach, Bytomiu, Zabrzu i Tarnogórzu.

Wołyń dziękuje za oswobodzenie.

Podróż prez. min. Witosa.

CEL WYJAZDU. — PRZEZ PUSTYNIĘ... — PRZYJĘCIE W ŁUCKU. — DELEGACYE WSZYSTKICH NARODOWOŚCI WYRAŻAJĄ SWE PATRYOTYCZNE UCZUCIA. — MOWA PRZEDSTAWICIELA CZECHÓW. — O ZORGANIZOWANIE ADMINISTRACYI. — W DRODZE DO RÓWNEGO. — KĘDY PRZESZŁA WOJNA. — LUDNOŚĆ RÓWNEGO PRAGNIE RZĄDÓW SILNEJ RĘKI, ŁADU I PORZĄDKU. — TRYUMFALNY WJAZD DO WŁODZIMIERZA WOŁYŃSKIEGO. — NA WOŁYNIU NIEMA TENDENCYJ SEPARATYSTYCZNYCH. — PRZYSZŁE ZADANIA NASZEGO RZĄDU

(Oryginalna korespondencya „Gońca Krakowskiego).

Onegdaj podaliśmy pierwszą telegraficzną wiadomość o podróży prez. min. Witosa na Wołyń. Podróż ta, którą premier odbył w towarzystwie min. spraw wewnętrznych Skulskiego i kilku wyższych urzędników — zaznajomiła rząd nasz nietylko z potrzebami ludności, ale była też ponownym dowodem, że cała ludność kraju jest wprost uszczęśliwiona przyłączeniem do Polski.

Poniżej zamieszczamy otrzymaną przez nas oryginalną korespondencyę zawierającą dokładny i barwny opis podróży. **(Red)**

Warszawa, 17 listopada.

Prezydent ministrów **Witos** oraz minister spraw wewnętrznych **Skulski** udali się w ubiegły czwartek wieczór na Wołyń, aby przez swój pobyt w tej, na podstawie traktatu ryskiego do Polski włączonej dzielnicy, zadokumentować, iż ziemie te stanowią integralną część Państwa Polsk. Ludność Wołynia w ten też sposób zrozumiała i oceniła przybycie kierownika rządu i szefa administracyi państwowej, witała też wszędzie obydwu dostojników w sposób entuzyastyczny, dając wyraz swej niekłamanej radości z ostatecznego ustalenia jej losu i włączenia jej do Państwa Polskiego, które dla tej ludności, udręczonej rządami bolszewickimi, jest naprawdę państwem porządku i ładu.

W piątek rano przybyli ministrowie do Łucka. Miasto ogromnie zniszczone. Już po drodze do Łucka, nad Stochodem zwłaszcza, widać niezwykle wielkie zniszczenie wojenne. Miejscami odnosiło się wrażenie, że przejeżdża się pustynię, na której nawet śladu z osad ludzkich nie pozostało. Podziwiać się musi hart i tężyznę ludności, którzy, po powrocie z Rosyi, nie zastawszy ani śladu ze swych gospodarstw, siedli jednak na tej ziemi i tkwią, niezrażeni żadnemi przeciwnościami.

Po krótkiem powitaniu na dworcu w Łucku udali się obaj ministrowie w towarzystwie szefa sekcyi dra Studzińskiego, który przez cały czas podróży towarzyszył prezydentowi, do katedry, a następnie zwiedzili ruiny zamku t. zw. Witołdowego, oblanego ze wszystkich stron wodą, poczem udali się do starostwa, mieszczącego się w gmachu katolickiego seminaryum duchownego, gdzie imieniem chorego biskupa ks. Dubowskiego powitał obu dostojników chlebem i solą ks. Konopka. W wielkiej sali starostwa zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów, a delegaci wygłosili przemówienia powitalne, dając wyraz radości z powodu przybycia na Wołyń kierownika rządu. Wszyscy prawie podnosili zgodnie, że ludność tych ziem, od 6 lat prawie nieustannie pozostająca w ogniu wojennym, pragnie pokoju i porządku, a ufa, że porządek i ład zaprowadzi rząd polski. Imieniem miasta przemawiał burmistrz p. Jan **Suszyński**, imieniem kapituły i biskupa ks. prałat **Zagórski**, imieniem parafian ks. proboszcz **Bączkowski**, imieniem gimnazyum ukraińskiego dyr. **Własowski**, imieniem ruskiej „Proświty" p. **Szklar**. Prezydent ministrów odpowiedział na powitania, stwierdzając, że przybył na Wołyń, aby zadokumentować przynależność tej ziemi do Rzeczypospolitej, zbadać rany, zadane jej przez wojnę i wydać zarządzenia w kierunku przyjścia ludności z pomocą, jaka jest potrzebna. Dziękując za powitania przedstawicielom wszystkich narodowości, zamieszkujących te ziemie, premier zapewnił, że Polska, jako państwo nawskroś demokratyczne, ma dla wszystkich lojalnych obywateli jedno prawo.

Następnie odbyły się przyjęcia poszczególnych delegacyj. Przyjęta więc została naprzód delegacya Naczelnej Rady Ludowej, w skład której wchodzą Polacy, Rusini, Czesi i Niemcy. Dalej przyjął premier wójtów i sołtysów z powiatu łuckiego, oraz szereg innych delegacyj. Wszystkie delegacye podnosiły potrzebę rządów silnej ręki i zapewnienia porządku publicznego. Z przemówień i postulatów wynikało, iż na ziemi tej, mimo, iż zamieszkują ją różne narodowości, niema antagonizmów narodowościowych, ani nienawiści klasowych, co jest tembardziej znamienne, że np. stosunki agrarne są tam nadzwyczajnie zawikłane. Jest tam bowiem szlachta czynszowa, są chłopi ruscy, są chłopi polscy, są wcale liczne osady czeskie, nie brak osad niemieckich. Na wzmiankę zasługuje przemówienie, które imieniem ludności czeskiej wygłosił do prezydenta ministrów jeden z przywódców Czechów, p. Wacław **Baloun**. Przemówił on mniej więcej w te słowa:

„Panie prezydencie! Imieniem ludności czeskiej Wołynia mam zaszczyt powitać Cię, wraz z innymi, w naszym kraju. Ludność czeska na Wołyniu nie jest wielka liczbą, ale przedstawia element kulturalny. Energia nasza nie osłabła nawet wtedy, kiedy najeźdźcze dzikie hordy bolszewickie plądrowały nasze mienie, uważając nas za burżujów. Czasy te okropne przeszły — mam nadzieję bezpowrotnie — dzięki męstwu polskiego żołnierza i my dziś z nową energią podejmujemy pracę dla odbudowy dobrobytu naszego, a tem samem i całej tej dzielnicy polskiej. Jedno, co nas smuci, to **niezgoda bratnich słowiańskich narodów**, polskiego i czeskiego, które najwięcej ucierpiały od jarzma giermańskiego i najbardziej potrzebują wspólnej pracy dla utrwalenia niepodległości swoich młodych państw. Pragniemy, aby między temi narodami nastał braterski sojusz i mamy nadzieję, że to nastanie. **My, jako wierni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, znamy swoje obowiązki wobec naszej nowej Ojczyzny i wypełnimy je z całą świadomością ochotnie i święcie.**"

Minister **Skulski** omówił z poszczególnemi delegacyami projekt zorganizowania administracyi tych ziem, która będzie złączona z władzami centralnemi. Przyrzekł usunąć natychmiast jedną z największych bolączek ludności, mianowicie znieść przepustki, wymagane dotąd przy przejeździe z Wołynia do Kongresówki i naodwrót.

Po krótkiem śniadaniu u burmistrza wyjechali ministrowie samochodami do Równego. W podróży tej towarzyszył im rektor seminaryum duchownego w Łucku ks. Konopka, który jako znawca okolicy służył ministrom objaśnieniami. Droga prowadziła przez osady czeskie, ruskie i polskie. Pierwszą napotkaną wsią była czeska kolonia Foremna. Czesi zniszczeni tam są okropnie, ale znać po nich niepospolitą tężyznę i wiarę w lepszą przyszłość. W rozmowie z ministrami chłopi czescy z Foremnej podnosili zgodnie, że **jeśli rząd dostarczy im tylko drzewa na odbudowę, to oni dadzą sobie z resztą sami radę i w zupełności się odbudują.** Innej pomocy od rządu nie domagali się, prosili tylko jeszcze o zaopatrzenie ich w sól i naftę. Zaznaczyć trzeba, że w okolicy mieszka razem około 20.000 Czechów. Następnie zatrzymali się ministrowie we wsi ruskiej, tak samo jak inne zniszczonej. Ludzie mieszkają w ziemiankach lub w lepiankach. Ministrowie wdali się w rozmowę z jednym z chłopów ruskich, który właśnie pracował nad lepianką dla siebie i rodziny, lepianką, którą stawiał obok gotowej już stajenki, wybudowanej z drzewa. Gdy premier zapytał go, dlaczego naprzód wybudował — i to z drzewa — stajenkę, a później dopiero zabrał się do lepianki dla siebie, odparł ów Rusin: „a no, człowiek łatwiej wytrzyma zimę, niż chudoba. Gdyby Polacy byli nie odeszli, to jabym już dawno był pobudował całe gospodarstwo. Dzięki Bogu, że teraz wrócili."

Dalsza droga — to była istna droga przez pustynię. Teren ten był przez długi czas nieustającym prawie pobojowiskiem. Pola od lat nietknięte pługiem. W oddali widać było płonące lasy. Ślady wojny okropne na każdym kroku. Przypominały się zaiste opisy tych ziem w Sienkiewiczowej „Trylogii". Wyglądają one doprawdy tak dzisiaj, jak wyglądały za czasów księcia Jeremiego.

W miejscowości Palcza zajechali ministrowie do sadyby polskiego zagonowego szlachcica, p. Macieja Falkowskiego. Człowiek to szanowany we wsi, bywalec; — zniszczony doszczętnie przez bolszewików. Dowiedziawszy się, kogo gości w swoim domu, wydostał zakopany w ziemi dywanik i nim ozdobił puste ściany chaty. Pełen wiary w lepszą przyszłość, szczęśliwy, że Polska odzyskała te ziemie.

W dalszej drodze zwiedzili ministrowie sławną siedzibę Radziwiłłów Ołykę. Okolica cała zryta rowami, miasteczko zniszczone w sposób niesłychany. Wspaniały ongiś zamek Radziwiłłowski powyrywanemi oknami spogląda, jak ślepemi oczyma, na rozsiane wokół zniszczenie. Sławna kolegiata, w której na marmurowych ołtarzach pozostały ślady spustoszeń, poczynionych przez hordy Chmielnickiego, zniszczona przez bolszewików, przedstawia istny obraz ruiny.

Za Ołyką krajobraz się ożywia. Widać już więcej pól uprawnych. Gdzie okiem sięgnąć, pola

i pola, urodzajne, piękne. Wsi nie wiele, ziemi moc. Tu trzeba potężnej akcyi społecznej, aby te warsztaty pracy, odłogiem leżące, jaknajrychlej uruchomić. Na drodze napotykali ministrowie bardzo często szeregi wozów, pokrytych budami. Były to wozy, na których wracali z Rosyi uchodźcy wraz z dziećmi i resztką uratowanych sprzętów gospodarskich. Wypędził ich z Rosyi głód i tęsknota za krajem. Opowiadali ministrom, że już od pół roku są w drodze. Wracają w łachmanach, prawie bez środków do życia, ale wracają szczęśliwi, że nareszcie sa w Polsce.

Równe — to zgoła inny typ miasta, niż Łuck. Ludność prawie wyłącznie żydowska, ale ruch handlowy duży. Zebrane przed gmachem starostwa tłumy powitały ministrów entuzyastycznemi okrzykami. W gmachu starostwa zebrały się delegacye z powiatu i z dalszej okolicy. Imieniem miasta powitał ministrów burmistrz dr **Baliński**, imieniem duchowieństwa katolickiego ks. kan. **Kuźmiński**, imieniem straży kresowej instruktor p. **Kubicki**, imieniem Naczelnej Rady ludowej p. Jerzy **Jarzębski**, imieniem miasta Zdołbunowa p. Józef **Wojciechowski**, imieniem magistratu miasta **Ludwipola** p. Bolesław **Grabowski**, imieniem miasta Klewania p. M. **Krywala**, imieniem ludności powiatu pp. **Kimoszczuk, Bagiński** i **Gromadczenko**, wreszcie delegacya z powiatu Dubno. Wszyscy mówcy podnosili, iż uważają przybycie premiera za pasowanie ludności tej ziemi na obywateli Polski. Po powitaniach ministrowie przyjęli cały szereg delegacyj, które wręczyły różne postulaty. Na ogół postulaty te streszczają się w żądaniu **rządów silnej ręki, zaprowadzenia porządku i ładu, otwarcia szkół, zniesienia uciążliwości komunikacyjnych.**

Imieniem żydów przemówił do premiera rabin **Gruenfeld**, który podkreślił radość ludności żydowskiej z przybycia kierownika polskiego rządu, oraz wdzięczność za oswobodzenie żydów z pod jarzma hord bolszewickich. Podkreślił lojalność żydów, jako wiernych obywateli Rzeczypospolitej i przedłożył kilka postulatów, między innemi prośbę, aby Komisya do spraw powrotu uchodźców traktowała mieszkańców miasta Równego, znajdujących się w Rosyi i na Ukrainie, jako obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, i aby rząd pomógł im powrócić do Równego. Delegat ludności żydowskiej miasta Klewania p. **Preseisen** złożył prezydentowi hold i prosił o otwarcie szkoły średniej w Klewaniu, o zniesienie przepustek oraz o dostarczenie ludności drzewa opałowego z lasów państwowych po cenach możliwych.

Imieniem ludności rosyjskiej powiatu Rówieńskiego przemówił duchowny prawosławny M. **Rogolski**, witając prezydenta, jako przedstawiciela rządu i zapewniając o lojalnych uczuciach ludności rosyjskiej tej ziemi. We wręczonym prezydentowi memoryale prosił, by rząd polski przyjął do służby b. urzędników rosyjskich, którzy wiernie stoją przy Państwie Polskiem, i chcą mu oddać na usługi swoje długoletnie doświadczenie i znajomość miejscowych warunków. Prosił też o finansowe poparcie dobroczynnych instytucyj rosyjskich.

Obaj ministrowie wysłuchali postulatów i przyrzekli w miarę możności spełnić.

W powiecie Równieńskim w Żytynie znajduje się wielka cukrownia, jedyna w Polsce, wyrabiająca cukier nie z buraków, ale z odpadków, czyli tak zwanej melasy. U nas melasę daje się do przerabiania na wódkę, mimo, że melasa zawiera 50 proc. cukru. W Niemczech istnieje sześć cukrowni, odcukrzających melasę, w Polsce jest tylko ta jedna. Dyrekcya tej cukrowni zwróciła się do premiera z prośbą, by rząd melasę z cukrowni przydzielał do odcukrzania tej fabryce w Żytyniu, a nie dawał jej do gorzelni. Premier przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenie.

Wspaniale odbyło się przyjęcie ministrów we Włodzimierzu Wołyńskim. Ministrowie przybyli tam w sobotę o godz. 8 rano. Dworzec był bogato udekorowany. Przed dworcem czekała banderya na ślicznych koniach. Banderya otoczyła powozy, któremi jechali ministrowie. U wejścia do miasta ustawiona była brama tryumfalna, a obok niej tłumy ludu. Miasto całe odświętnie przybrane. U bramy tryumfalnej powitali prezydenta przedstawiciele Rady ludowej, miasta, duchowieństwa katolickiego, prawosławnego, grecko-katolickiego i żydowskiego. Muzyka zagrała hymn narodowy. Entuzyazm ogarnął tłumy. Ludzie rzucili się, wyprzęgli konie od powozu, którym jechali ministrowie i pociągnęli powóz wśród szpaleru straży obywatelskiej w otoczeniu banderyi przy dźwiękach pieśni narodowych pod gmach starostwa. W starostwie w wielkiej sali, wypełnionej po brzegi ludnością, zabrał głos prezydent ministrów i dziękując za powitanie podniósł, że Polska nie deklamuje o wolności i demokracyi, ale jest państwem, w którem jest istotna wolność i prawdziwa demokracya. Zakończył wyrażeniem nadziei, że wspólna praca zgotuje wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej niezadługo piękną przyszłość. Przemówił również minister **Skulski.**

Następnie odbyły się audyencye. Imieniem ludności ukraińskiej powitał premiera duchowny prawosławny, protojerej **Gieresztańskij**, b. poseł do drugiej Dumy, w której należał do grupy kadetów. Zapewnił on premiera, że **ludność ruska nie zapomni o jej uwolnieniu.**

Po audyencyach udali się ministrowie do koszar, gdzie premier przemówił do żołnierzy. Obaj ministrowie wyrazili podziękowanie rotmistrzowi **Jaworskiemu** za energiczne zajęcie się administracyą powiatu, zanim nadeszły władze cywilne.

Miasto **Włodzimierz Wołyński** spalone zostało jeszcze w roku 1915 przez cofających się Rosyan, a potem niemal nieustannie znajdowało się w strefie frontu. Zniszczenie jest też ogromne, nędza wielka. Brak nafty i soli. Funt nafty kosztuje 20 rubli; za funt soli można dostać 16 kilo zboża. Ludność pragnie, tak jak i gdzieindziej, zaprowadzenia **silnej i sprężystej administracyi, otwarcia szkół** oraz **dostarczenia nafty i soli.**

Tego samego dnia po południu przybyli ministrowie do **Kowla.** Dworzec wypełniony publicznością, udekorowany był zielenią i chorągwiami. Gdy ministrowie wysiedli, orkiestra odegrała hymn narodowy. Po powitaniu przez władze, udali się ministrowie wśród gorących okrzyków na ich cześć do starostwa. Tam obaj ministrowie przez cztery godziny przyjmowali deputacye, wysłuchiwali życzeń i postulatów ludności.

Wieczorem odbył się u starosty, p. Karola **Wielhorskiego**, obiad przy udziale przedstawicieli wszystkich stanów. Odpowiadając na szereg przemówień, zabrał głos prezydent ministrów **Witos** i wskazawszy na czekające mieszkańców tej ziemi zadania, powiedział między innemi: „Nie po to Polska przygarnęła Wołyń, aby tu przyjść z krwawą ręką despoty, albo szafować obietnicami. Przygarnęła swoją dzielnicę, aby wespół z nią pracować nad przyszłością państwa, ugruntowanego na wolności i demokracyi. Widzieliście wolność bolszewicką i przekonaliście się, że bolszewicy zdeptali idee, jakie głosili. Oni wnieśli do was nie wolność, ale **despotyzm wolności.** Przyszłość będzie taka, jaką sobie sami wykujemy. Żyjemy w jednem państwie. Rość ono będzie naszą wspólną pracą. Do tej pracy was wszystkich wzywam."

Bardzo charakterystyczne były przemówienia ukraińskie. Imieniem chłopów ruskich na Wołyniu przemówił p. **Kot**, który choć w siermiędze i gospodarzy na paru morgach, jest jednak skończonym technikiem. Powiedział mniej więcej te słowa: „Historya Polski, to historya Ukrainy. Są na niej plamy, jak Korsuń i Żółte Wody, ale są i plamy jasne, jak Sahajdaczny, jak Chocim. Oba narody, polski i ruski, zjednoczone ugodą, a nie podbite siłą, idą w przyszłość w jednej myśli: pracy dla dobra całej Rzeczypospolitej. Na Wołyniu niema nienawiści narodowej. Nie chcemy, by ją tu wnosił ktoś obcy. Polska nam dziś macierzą najdroższą."

Drugi Ukrainiec, p. **Chaimskij**, nauczyciel ludowy, dał w swoim przemówieniu wyraz radości, że po stu latach jednoczy się znów ludność Wołynia z Polską, i że Polska przyjmuje ją otwartemi ramionami.

Przed wyjazdem odwiedzili ministrowie żołnierzy 28 pułku, którzy urządzili wieczornicę. Prezydent ministrów rozmawiał z całym szeregiem żołnierzy, zaznajamiając ich z projektami rządu co do parcelacyi ziem wschodnich pomiędzy żołnierzy, którzy się w obronie Ojczyzny szczególnie odznaczyli.

Wieczorem odjechali ministrowie do Lublina, gdzie w niedzielę odbyli dłuższą konferencyę z wojewodą lubelskim p. **Moskalewskim**, z którym omówili szczegółowo najważniejsze kwestye aprowizacyjne i administracyjne.

Podróż obu ministrów po Wołyniu była potrzebną i pożyteczną. Ministrowie zetknęli się z ludnością tej dzielnicy, wysłuchali jej życzeń, zetknęli się z przedstawicielami wszystkich warstw i narodowości, których na Wołyniu jest 5, i mogli wysnuć właściwe wnioski co do stosunków w tej dzielnicy oraz potrzeb jej mieszkańców. Stwierdzili, że **wszystkie narodowości na Wołyniu stoją wiernie przy Rzeczypospolitej, że odrzucają od siebie wszelkie separatystyczne tendencye.** Ludność, bez względu na narodowości, **pragnie przedewszystkiem jaknajszybszego zaprowadzenia silnej administracyi**, bo nieporządek, bo rządy bolszewickie dokuczyły już każdemu mieszkańcowi tej ziemi. **Nienawidzi bolszewizmu** i garnie się z całym zaufaniem do Polski, która jest dla niej symbolem ładu. Domaga się dalej **szkoły, polskiej szkoły**, rzetelnej krzewicielki kultury. Domaga się wreszcie **odbudowy kraju**, tak bogatego przed wojną.

Barbarzyńskie prześladowania Polaków przez rząd kowieński.

Ludność pow. Trockiego domaga się przyłączenia do Polski.

Wilno, 17 listopada.

Do gen. Żeligowskiego przybyła delegacya rady ludowej i rad gminnych zajętej przez jego wojska części powiatu trockiego. Delegacya ta złożyła niezmiernie ciekawe dokumenty, zaopatrzone w podpisy i pieczęcie. Dokumenty te, wymieniając nazwiska, daty i miejscowości przytaczają dziesiątki przykładów jaskrawego pogwałcenia neutralności przez rząd kowieński w wojnie między Polską a Rosyą sowiecką. W memoryale złożonym przez delegacyę figuruje długi szereg faktów **prześladowania i katowania ludności polskiej przez władze Litwy kowieńskiej.** W prześladowaniach tych **nie zwracano uwagi na płeć i wiek.** Katowano zarówno obywateli, jak mieszczan i chłopów pochodzenia polskiego. **Nie oszczędzano kobiet ani starców.**

Jednocześnie delegacya złożyła listę z **wymienieniem nazwisk oraz miejsc zamieszkania osób uwięzionych, obitych, skatowanych i ukaranych spaleniem domostw wraz z dobytkiem.**

LICZBA OSÓB OSADZONYCH W WIĘZIENIACH DOCHODZIŁA DO 5160.

Z pośród nich 730 wypuścili na wolność bądź sami Litwini, bądź Polacy po zajęciu Wilna. Wysłannicy rządu kowieńskiego namawiali prowokacyjnie Polaków zamieszkałych na Litwie **do wstępowania do armii polskiej, do psucia torów kolejowych i t. d.** Osoby, które uległy tym namowom, były następnie denuncyowane wobec władz kowieńskich i aresztowane. Wypadki podobne zaszły we wsiach Pudziszkach, Wisztołanach i wielu innych.

„Byliśmy świadkami — głosi memoryał delegacyi — kiedy wziętych do niewoli Polaków obdartych z ubrania i bielizny, z połamanemi od bicia rękoma, pędzono do Trok". Załączone do memoryału zeznania świadków stwierdzają dobijanie rannych żołnierzy polskich. W pobliżu wsi Chorążyszki dobijanie rannych z drugiego baonu 201 pułku piechoty. Dalej idą nazwiska księży litewskich, głoszących wojnę świętą przeciwko Polsce.

Załączony szereg dokumentów stwierdza, iż **ludność litewska nie ulegała agitacyi rządu kowieńskiego i okazywała wiele przychylności dla Polaków**, ratując ich od prześladowania władz kowieńskich. **Memoryał delegacyi domaga się w końcu wcielenia do Rzeczypospolitej polskiej całego powiatu trockiego zaludnionego przez 50 tysięcy Polaków.** Polacy ci pragną żyć i umierać dla Polski i wyrażają gorącą podziękę komisyi rządzącej Litwy środkowej za zarządzenie wyborów do Sejmu.

Grecka zagadka.

Kraków, 18 listopada.

Przez cały czas wojny walczyły ze sobą dwa stronnictwa w Grecyi: królewskie (konstantynowskie) i stronnictwo Venizelosa. Stronnictwo królewskie dążyło do wplątania Grecyi w wojnę po stronie Niemiec i Austryi, a przynajmniej utrzymanie neutralności, przyjaznej Niemcom. Spowodował to stanowisko król Konstantyn, szwagier eks-cesarza Wilhelma; Venizelos natomiast i jego grupa opowiadali się jawnie za

ententą. Próba sił skończyła się w czasie wojny zwycięstwem partyi Venizelosa. Konstantyn musiał abdykować, a Grecya, aczkolwiek tylko pośrednio, wzięła udział w walce po stronie koalicyi.

Zwycięstwo Venizelosa opłaciło się Grekom sowicie. Z likwidacyi wojny światowej wyszli oni z pełnemi rękoma. Nie tylko odebrali Bułgarom sporne terytorya, ale ponadto otrzymali oni lwią część spadku po Turcyi. Granice ich rozszerzyły się w sposób zgoła nieoczekiwany. Zdawało się więc, że los Konstantynistów, a i samego byłego króla jest przesądzony; zdawało się, iż po takich tryumfach Venizelos będzie niepodzielnym panem Grecyi, której byt uratował, utrwalił i którą przywiódł do niesłychanej potęgi. Co więcej: powszechnie liczono się z ewentualnością, że po tragicznej śmierci króla Aleksandra, Grecya przybierze formę republikańską, a Venizelos zostanie prezydentem nowej rzeczypospolitej.

Tymczasem depesze, które wczoraj nadeszły, przyniosły wiadomość zgoła nieoczekiwaną. — Oto wybory do Izby deputowanych przyniosły zupełną klęskę Venizelosa. Nie istniejąca, — jak się zdawało, — partya Konstantyna osiągnęła dwieście kilkadziesiąt mandatów, Venizelosowcy zaś tylko 118.

Jaka była tego przyczyna?

Należy wątpić, iżby rozstrzygającą rolę grały tu prądy filo-niemieckie i niemieckie pieniądze. Prawdopodobnie przyczyną wyboru jest osobista sympatya ludu greckiego do Konstantyna, istniejąca nawet pomimo jego błędnej polityki. Poza tem odgrywa tu zapewne rolę przywiązanie Greków do idei monarchistycznej. — Grecy obawiali się, iżby w chaosie, jaki powstał po śmierci Aleksandra, — a o którym wyżej wspominaliśmy, — monarchia nie upadła.

Jakie będą skutki wyborów, na razie trudno się zoryentować; należy jednak poważnie liczyć się z powrotem Konstantyna na tron. Fakt ten przyjętoby z dużym niepokojem w Bukareszcie, w Belgradzie i — w państwach ententy.

Na Bałkanie tworzą się nowe powikłania i do wielu zagadek przybywa teraz zagadka grecka.

Hołd Francyi dla Gambetty i bezimiennego żołnierza.

Wspaniała manifestacya milionowego tłumu w dniu 11-go listopada.

(Korespondencya własna „Gońca Krakowskiego").

Paryż, 17 listopada.

Kto był świadkiem olbrzymiej uroczystości narodowej, jaką święciła stolica Francyi w dniu 11 b. m., ten zachowa niezatarte wspomnienie owej wielkiej chwili.

Noc, poprzedzająca dzień święta, miała dziwnie osobliwy charakter. Przez całą zimną i dżdżystą noc listopadową tłum Paryżan czuwał na placu Denfert-Rochereau, gdzie w kaplicy, oświetlonej czterema olbrzymiemi pochodniami, złożone było tymczasowo serce wielkiego republikanina Gambetty, którego imię jest jakby częścią religii Francyi i zwłoki żołnierza bezimiennego, który stał się symbolem zwycięstwa narodu.

O brzasku dnia na plac Denfert Rochereau ściągać zaczęły grupami delegacye żołnierzy i inwalidów wojennych, jawiły się wzruszające gromady ślepców, kulawych, okaleczałych i weterani z 1870 roku, senatorowie, posłowie, radni miejscy, cały świat oficyalny, wszyscy, którzy mieli brać udział w pochodzie.

Na dane hasło wojskowość sprezentowała broń i

OLBRZYMI ORSZAK RUSZYŁ Z MIEJSCA.

Na czele pochodu szły delegacye żołnierskie Alzacyi i Lotaryngii, wojsk kolonialnych, gubernator wojskowy Paryża, generałowie, wśród sztandarów wielkiej wojny. Za nimi powiewał rząd trzynastu podartych, zniszczonych sztandarów z 1770 roku, zwróconych obecnie przez Niemców. A potem sunął tryumfalnie rydwan ze świętą relikwią narodową: sercem Gambetty. Za nim 18 podoficerów wszystkich broni poprzedzało złożoną na armacie trumnę bezimiennego żołnierza. A dalej ministrowie, nieskończone szeregi wojskowości, muzyka i nieprzebrane tłumy publiczności.

W PANTEONIE.

Wspaniała świątynia „wdzięczności narodu dla wielkich ludzi" przedstawiała w dniu tym niebywały widok. Olbrzymi plac, otaczający Panteon był zasiany sztandarami. Z różnobarwną falą chorągwi i sztandarów, zlewały się purpurowe togi i śnieżne gronostaje wszystkich strojów dygnitarzy państwowych i niby bezkresny ocean, błękit żołnierskich mundurów.

O godzinie 8 rano świątynia zaczęła się wypełniać. W pośrodku wznosił się ołtarz, cały ze sztandarów. Spojrzenia tłumów biegły ku relikwiarzowi ze złota i z kryształu, w którym za chwilę miało spocząć serce Gambetty. O godzinie 9-tej wokół katafalku zapłonęły olbrzymie pochodnie. Prawą nawę zajęli dyplomaci i dygnitarze zagraniczni. Na siedmiu złotoczerwonych fotelach zasiedli ambasadorowie Włoch, Anglii, Ameryki, Belgii i t. d., za nimi ministrowie państw zagranicznych. W ostatnim rzędzie widniała barankowa czapka kozacka wysłannika gen. Wrangla...

W drugiej części nawy skupili się generałowie, urzędnicy miejscy, profesorowie wszystkich wyższych uczelni i akademij, w beretach ze srebrnymi i złotymi galonami, w togach czerwonych, żółtych, fioletowych, zdobnych w gronostaje. Poza tą wielobarwną nawą uszeregowali się parlamentarzyści, rada miejska i tłumy publiczności. O godzinie 9-tej przybyli Poincare, marszałek Joffre, marszałek Foch, marszałek Petain.

Rozległy się dźwięki muzyki. U stóp ołtarza pochyliły się stare, spłowiałe sztandary cesarstwa i oto zjawił się oczekiwany w gorączkowem podnieceniu tłumu inwalida z 1870 roku, niosący skrzynkę z kosztownego drzewa, ze złożonem w niej sercem Gambetty, zjawili się żołnierze, niosący na ramionach dębową trumnę, zamykającą zwłoki bezimiennego „poila".

Z uderzeniem godziny 10-tej ucichła muzyka. Na trybunę wystąpił prezydent republiki, p. Millerand, aby w godzinnem przemówieniu skreślić historyę ostatniego 50-lecia republiki. Potężna Marsylianka wielotysięcznych tłumów była odpowiedzią na słowa naczelnika państwa.

Potem zdjęto z ołtarza obie relikwie narodowe i wyniesiono je znów na plac przed Panteon, skąd wśród frenetycznych oklasków tłumów, płaczu wzruszonych kobiet, entuzyastycznych okrzyków, popłynęły na fali morza ludzkiego pod

„ŁUK TRYUMFU".

Prawdziwie wstrząsającym był moment, kiedy w tryumfalnych ramach Pól Elizejskich ujrzano wyprzedzającą symbolicznego zmarłego nieskończoną falę sztandarów, zdążających ku Łukowi. Wielcy marszałkowie Francyi, bohaterscy generałowie, ministrowie, ambasadorowie, prezydent Republiki, wszyscy ci, którzy przy innej okazyi byliby ściągnęli na siebie spojrzenia wszystkich, szli niedostrzegani przez nikogo, z odkrytą głową, w honorowej eskorcie, wiodącej żołnierza bez nazwy na miejsce jego wiecznego spoczynku.

Nad milionowym tłumem zlewał się szelest postrzępionych sztandarów dawnych wojen, z drżeniem sztandarów Marny, Somme'y, Verdun'u.

Pod „łukiem tryumfu" ustawił się na prawo rydwan ze złotą urną z sercem Gambetty, na lewo trumna żołnierza, którą zarzucono wieńcami. Orkiestry odegrały Marsyliankę, poczem cały świat oficyalny rozpełzł się bez żadnego ceremoniału, ustępując miejsca tłumom, które przez całe popołudnie składały bezimiennemu swój hołd bezimienny. Ta bezustanna defilada skupionego zbożnie tłumu była może najbardziej wzruszającym momentem tego żałobnego święta. Bo nie była to „parada", pełna zazwyczaj powierzchownej, taniej pompy, była to poprostu cała Francya, zginająca się w hołdzie przed temi śmiertelnemi szczątkami, podobnemi do miliona innych, a jednak tak świętemi, rozpamiętująca litanię poświęceń i ofiar i tę bolesną, znojną wędrówkę, jaką jest pochód wielkiego narodu poprzez historyę.

ZŁOŻENIE SERCA GAMBETTY W PANTEONIE.

O godzinie 5 po południu zatrzymano defiladę tłumów. Czarnymi schodami, wijącymi się wewnątrz jednego z olbrzymich filarów łuku, wyniesiono trumnę żołnierza do dużej sali, urządzonej w górnej części łuku. W tej samej chwili otoczona eskortą kawaleryi urna z sercem Gambetty powróciła do Panteonu, gdzie złożono ją w specyalnej krypcie.

ILUMINACYJNE POCHODY.

W godzinach wieczornych całe miasto wzdłuż

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Taniec czynowników".

Komedya w 4 aktach Leona Birińskiego.

Konstrukcya tej komedyi, a raczej farsy, — znanej zresztą u nas od lat — jest bezsprzecznie oryginalna. Na ogół przypomina ona szarady obrazkowe, w których chodzi o wyszukanie w zawiłości splątanych konturów ukrytej figury lub przedmiotu, a które noszą tytuł: „Gdzie jest pani, pies lub kapelusz?" tak sprytnie ukryta została własna myśl autora, którego przyciężka satyra nie oszczędza nic i nikogo. Coś, jakby polarny niedźwiedź, żonglujący butelkami szampana. Ale wewnętrzna treść, perlisty eliksir szczerej wesołości, pozostaje niedostępnym. Lekkie obłąkanie sztuki pozostało pod działaniem trunku mniej szlachetnego, za to bardziej istinno ruskiego" — musującego „kwasu".

Zarówno światek rosyjskich dygnitarzy, gdzie łajdactwo łączy się ściśle z dobrodusznością, a brak śladu jakichkolwiek skrupułów wydaje się wprost głazem natury, — jak jego przeciwstawienie, podziemna międzynarodówka rewolucyjna, histerycznie krzykliwa i rozbrajająco naiwna — jak wreszcie ów przedstawiciel ludu rosyjskiego, ukazany w swej bezbrzeżnej tępocie umysłowej i instynktach wrodzonego niewolnika — wszyscy potraktowani zostali równie bezstronnie, świstem bicza palącego szyderstwa, zaprawnego nietylc humorem, co żółcią i jadem. Jedyną ludzką postacią wśród tych karykatur jest żyd, reprezentujący spokój, umoralnianie i zdrowy rozsądek, wśród rozpasania tańca na bagnisku i mógłby uchodzić za pewną wskazówkę osobistych sympatyj i powinowactwo autora.

Z tem wszystkiem sztuka jest szczerze zabawna i w swoim rodzaju bardzo sceniczna. Jak w dziecinnym kalejdoskopie, gdzie okruchy różnobarwnych szkiełek za lada wstrząśnieniem układają się w gwiazdy i rozety coraz odmiennego kształtu, tak akcya sztuki z każdym momentem przynosi niespodziewane zmiany zarówno sytuacyi jak i stosunku do siebie działających osób. Nerwowa improwizacya cechuje tu formę rozbitą na epizody, a jednak kierowaną pewną ręką ku zbornemu efektowi, splątana zaś treść da się ująć najkrócej w znanem przysłowiu: „złapał kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma".

Gubernator jakiegoś „niebardzo podłego" miasta w głębi Rosyi Iwan Chabarowicz — ma zmartwienie. Nie chodzi tu oczywiście o taką drobnostkę, jak że jego małżonka, okazała pani Elżbieta, romansuje z przystojnym Kosakowem, tajnym rewolucyonistą, w niewiadomym charakterze zainstalowanym w domu gubernatora. Nie! za tą przysługę żywić on może dla młodego człowieka jedynie wdzięczność prawdziwą, która przejawia z chytrością lisa i rubaszną serdecznością ruskiego człowieka. Kłopot jest innego rodzaju. Potrzeba mu na gwałt rewolucyi w gubernii! Wszakże na uśmierzenie jej pobrał już od rządu dziesiątki tysięcy rubli — a tu na przekór — panuje wokół idylliczny spokój. Bo też rewolucyoniści tutaj właśnie pod skrzydłami jego władzy urządzili sobie asylum, punkt neutralny, gdzie pod groza zdrady partyjnej nie wolno dopuścić się żadnego wybryku. Gubernator doprowadzony do rozpaczy tak niepożądaną prawomyślnością, za radą i przy pomocy biegłego sekretarza, aranżuje przeciw sobie rewolwerowy zamach, którego efekt nie chybia celu. Spada order, gratyfikacya i przeniesienie z honorami do stolicy. Bal ale równocześnie do zrewoltowanej miejscowości, zjedzie następca z represyami, — a wtedy, o zgrozo! wyjdzie na jaw, że rewolucyi nie ma ani na lekarstwo. Trzeba więc ją za każdą cenę sprowokować. Przebrani policyanci wygłaszają zatem podburzające mowy — i zostają rozbrojeni i zaaresztowani przez studentów ideowców, broniących spokoju: owego asylum. Co więcej ów Kosakow postanawia się poświęcić dla partyi i wziąć na siebie winę zamachu, jako dyktowanego pobudkami czysto prywatnej natury, więc gwałtownej miłości ku mocno podżyłej pani gubernatorowej. Z tem wyznaniem staje przed swym protektorem, wywołując w nim najpierw osłupienie, potem wybuch spazmatycznego śmiechu, wreszcie strach przed waryatem. Odtąd farsa zaczyna galopować w tak szalonem tempie karkołomnych efektów, piętrzących się katastrofalnie, że uwaga widza nie może nadążyć tym perypetyom. Dość, że w końcu zarówno wilk w owczej skórze, to jest gubernator, na którego dobroduszną grę złapała się w końcu cała gromadka naiwnych rewolucyonistów, jak i demaskujący go przybyły incognito generał ze stolicy, którego tymczasem dościga z kolei list gończy za degrau

i wszerz przebiegały świetlne pochody z lampionami i pochodniami, zalewając nieskończonem bogactwem świateł wszystkie ulice stolicy. Gmachy publiczne, domy prywatne, pomniki były również rzęsiście oświetlone. Najwspanialszy „pochód świetlny" rozwinął się u stóp świątyni Notre Dame. W nocy w rozmaitych dzielnicach miasta urządzono bale ludowe; tłum paryski, wierny swym tanecznym tradycyom, pląsał ochotnie, mimo zimna, do północy. Ten sam jednak tłum, który w liczbie z górą miliona ludzi brał w dzień udział w pochodzie, zachowywał się istotnie nadzwyczajnie, pełen powagi, godnej wielkiej chwili. Najdrobniejszy wypadek nie zakłócił spokoju i majestatu święta narodowego. **Z. L.**

O surowiec i węgiel dla przemysłu żelaznego.

Kraków, 18 listopada.

(stm.) Nasz przemysł znowu przeżywa ciężkie przesilenie z powodu braku surowców i węgla. Zarówno w Kongresówce jak w Małopolsce jedne fabryki musiały ograniczyć produkcyę, wiele fabryk stoi zupełnie, dziesiątki tysięcy robotników znajduje się bez pracy — ponieważ z powodu braku pociągów fabryki nie otrzymują już od dłuższego czasu żeliwa (surowego żelaza) z **Trzyńca i koksu z Karwiny.** Zagraża to poprostu katastrofą naszemu przemysłowi żelaznemu, który zaczyna już dźwigać się z wojennego upadku i wykazuje dużą prężność rozwojową.

Kwestyą tą zajmowano się żywo na ostatnim zjeździe delegatów związku przemysłowców w Warszawie (Małopolskę reprezentował na nim del. J. Górecki) odbytem w dniu 10 bm. W wyniku zjazdu udała się specyalna delegacya do wicepremiera Daszyńskiego, do ministra handlu oraz do ministra kolei z żądaniem wyznaczenia 2 marszrutowych pociągów do Trzyńca i 3 takich samych pociągów do Karwiny dla przywozu żeliwa i koksu. Minister kolei mógł przyrzec, zamiast marszrutowych, tylko jednorazowe pociągi w tym celu.

Z powodu nieobecności premiera Witosa delegacya mogła przedłożyć mu te same postulaty dopiero w dniu 15. Poruszono także inne sprawy, przedewszystkiem przekazywania zamówień rządowych zagranicę, jak np. remontu wagonów i obstalunku nowych wagonów zagranicą z uszczerbkiem interesów przemysłu krajowego, który wiele z tych zamówień mógłby wykonać. Między innemi zamówiono 80 nowych lokomotyw w Wiedniu i **Berlinie**, skąd dostawa ich może być uzależniona od względów politycznych. Delegacya ta zresztą była zarówno przez premiera jak przez ministrów wysłuchana życzliwie i uważnie.

ECHA.

Rodowód „kaczki dziennikarskiej".

(stm) Sympatyczna „kaczka dziennikarska", aczkolwiek ptak bardzo popularny, nie była dotąd z należytą uwagą traktowana przez uczonych ornitologów. Obecnie jednak już pierwszy krok do stworzenia monografii kaczki dziennikarskiej został już zrobiony, mianowicie ustalono jej rodowód. Uczynił to nasz znany przyrodnik, prof. J. Rostafiński w wykładzie, który wygłosił w Zakładzie zoologicznym. Wykład był wprawdzie o czem innem, ale przyszło i do kaczki dziennikarskiej, która na tem nic straciła, bo posiadła wreszcie drzewo genealogiczne, co w naszych demokratycznych czasach nie szkodzi nie tylko ludziom, ale i ptakom.

Prof. Rostafiński, przedstawiając w tym wykładzie stan nauk przyrodniczych w związku z medycyną, podał do wiadomości słuchaczy, że wiedzą przyrodniczą, opisaną przez Greka Arystotelesa (w IV. wieku przed Narodzeniem Chrystusa) posługiwały się aż do połowy XVIII w. czyli do Linneusza wieki średnie i narody znanego świata. Do pracy Arystotelesa zakradło się kilka bajek, których ilość powiększyli Arabowie w celach kupieckich. Pisano i wierzono, że struś jest potomkiem wróbla i wielbłąda, że cynamon znoszą do wyścielenia gniazda orły z bajecznych lasów, że pantera posiada tak pachnący oddech, iż każde stworzenie pociąga, że z barana, przyrosłego do pnia drzewa szczególnego, wełna służy do tamowania krwi (złociste kosmyki na kłączu paproci w Indyach) i wreszcie, że jest drzewo, które rodzi jaja, a z tych po spadnięciu wylęga się gęś lub kaczka... dziennikarska.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Romana

Wschód słońca: 7 57.

Zachód słońca: 3 53.

Długość dnia: 7 35.

Czwartek 18 Listopad

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Nina".
Piątek: „Taniec czynowników".
Sobota: „Dziady".
Niedziela popoł.: „Pan poseł".
Wieczór: „Wielki człowiek".

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: „Samson i Dalila"
Piątek: „Samson i Dalila".
Sobota: „Samson i Dalila".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Marya Stuart".
Piątek: „Bal w Operze".
Sobota popoł.: „Ojczyzna". (Dla młodzieży).
Wieczór: „Bal w Operze".
Niedziela popoł.: Dzierżawca z Olesiowa".
Wieczór: „Życie paryskie".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Figlarne żonki"
Piątek: „Figlarne żonki".
Sobota: „Figlarne żonki".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Czwartek J. Flach: „Tryumfy i klęski lotników w 18-ym stuleciu".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B L. 39).

Czwartek, prof. dr Jan Dąbrowski: „Wpływy włoskie na Polskę średniowieczną".
Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Ryszard Wagner i jego reforma opery". (Z ilustr. muz.).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

Sobota, Inż. Andrzej Maciejowski: „Środki żeglugi morskiej".

— o —

„Nerwowy" minister.

W ministeryum skarbu odbywał się na zaproszenie p. Grabskiego ankieta w sprawie pożyczki przymusowej. W ankiecie tej wzięli udział zaproszeni goście. Minister Grabski przedstawił zebranym rozdział tego podatku na poszczególne warstwy omawiając szerzej rozdział pożyczki na obszary dworskie. Z tego co p. Grabski powiedział okazuje się, że rozdział pożyczki przymusowej na obszary dworskie jest stosunkowo nizki. Wytknął to p. Grabskiemu w dyskusyi jeden z obecnych na zebraniu ziemian, oświadczając że obszary dworskie mogą dać państwu więcej niż proponuje to minister skarbu. Ziemianin ten powiedział wręcz panu Grabskiemu, że tego rodzaju stawianie kwestyi godzi nietylko w skarb państwa, ale przyczynić się może do podniesienia antagonizmów społecznych. Minister Grabski zirytowany niespodziewana opozycya, w ostrych słowach odpowiedział oponentowi poczem polecił wyprosić go ze sali.

—o—

Ukraińscy studenci z Małopolski w Pradze.

Utworzył się tutaj specyalny komitet amerykański, mający na celu pomaganie w studyach

dacye stu tysięcy rubli — znajduje się w jednej i tej samej pułapce — zastawionej misternie przez skromną figurkę sekretarza. Mianowany gubernatorem na miejsce swego byłego szefa, który rozpaczliwie odwołuje się doń o wyświetlenie jego niewinności o jakiej „wszak sam wie najlepiej", odpowiada z flegmą nowo upierzony dygnitarz „właśnie dlatego, że wiem najlepiej" i dyktuje donos na „byłego" gubernatora, który „tak dalece przejął się ideami rewolucyjnemi, że sam na siebie zamach wykonał".

Sukces śmiechu całej farsy, a zwłaszcza ostatniego aktu, jest pewny i tuszuje w pierwszej chwili liczne niesmaczne efekty i niesympatyczne refleksye, jakie sztuka nasuwa. Natomiast pole do popisu dla gry aktorskiej sztuka daje niewątpliwie. Artyści nasi wyzyskali je przeważnie trafnie. P. Guttner jako gubernator uwydatnił wybornie dobroduszność, a zarazem organiczną niejako przewrotność tej figury, zamało jednak miał zewnętrznej pompy, jaka zwykle cechuje tego rodzaju dygnitarzy. Wyborna bez zastrzeżeń była p. Rotter, jako romansowa gubernatorowa. P. Dobrzański, specyalista w rolach milczków i płazów ludzkich, z początku trochę blady, miał moment tryumfalnego rozprostowania wewnętrznej jaźni podstępnego sekretarza, przeprowadzony z imponującym spokojem i dyskrecyą. Nadzwyczajnym w artystycznej prawdzie rosyjskim mużykiem Nikitą był p. Orwid, który w każdej swej roli odtwarza odmienną a pełną indywidualność. Goldman p. Jednowskiego był typem postawionym interesująco, lecz nie dość specyficznie rasowym. P. Kłoska wyróżniła się bardzo dodatnio w roli żydowskiej służącej. P. Kustowski miał wyborną maskę jako Izydor a p. Bracka jako Waniusza. Kosakow p. Nowackiego jest w gruncie rzeczy rolą bladą i bierną, z której utalentowany artysta wydobył co się dało. Z przyjemnością zanotować można szybki i korzystny rozwój p. Solarskiego, widoczny w resonerskiej rólce studenta Koli. Zwracał uwagę p. Modrzewski jako nieszczęśliwy Dawidow, inne epizodyczne role przedstawili zupełnie zadawalniająco pp. Kosmowska, Makarczykówna, Kacicka, Bracki, Krasnowiecki i Szymański. **E. Łuskina.**

—ooo—

Z TEATRU BAGATELA.

„Samson i Dalila".

Tragikomedya w 3 aktach S. Lange'go.

Dramat serca poety niezrozumianego przez tuzinkową kobietę, dramat, jakich setki już widzieliśmy na scenie — zyskał w obrobieniu Langego oryginalne cechy i niezwykłe tło, dzięki postawieniu samego problemu w osobliwem oświetleniu, jak nie mniej rzucania akcyi w zakulisowe stosunki, które zmieniają się potem w buduarowy stosunek aktorki z bogatym dorobkiewiczem, druzgocącym na spółkę z swą metresą zacne serce i wielkiego ducha poety.

Rysunkowi figur możnaby zarzucić w początkach akcyi pewną chwiejność i niepewność. Poeta Piotr Krumbach, przeżywający w swej duszy prolog dramatu, który go kiedyś zmiażdży — zdradza zrazu i to dość wyraźnie jakiś nalot kabotynizmu, by potem urosnąć na prawdziwego bohatera. Żona jego, aktorka Dagmara zapowiada w pierwszych scenach coś z tragedyi duchowej, kobiety zawiedzionej i zapoznanej, by wkrótce potem rozwinąć się — w prawdziwą kokotę, przedajną, nikczemną i brutalną.

Ale ta nierówność w traktowaniu głównych postaci zaciera się prędko we wrażeniu, wobec świetnie a konsekwentnie już poprowadzonej linii dramatu.

P. Brydziński, grający poetę Piotra wydobył w roli wszystkie wartości artystyczne i dał kreacyę tragiczną, żywą a prawdziwą w każdem słowie, geście i spojrzeniu. Pani Bruczowa (Dagmara), w której coraz widoczniej ujawnia się talent liryczny wyposażyła postać wiarołomnej nędznicy może nawet w nadmiar tych miękkich słodkich rysów i tonów, któremi artystka tak hojnie szafuje. Nie uwłacza to wcale zdolności wznoszenia się do pewnych wyżyn dramatycznych, czego kilka udatnych momentów zauważyliśmy wczoraj. Rolę Majera grał z właściwym mu zacięciem charakterystycznem p. Fritsche. P. Trzywdar dał świetną sylwetę poczciwego staruszka, dyrektora teatru, a p. Berski w roli reżysera, nie bardzo zresztą wdzięcznej a dość szablonowej był jakby żywcem wziętym z za kulis, prawdziwym i bez szarży. W epizodycznych rólkach wyróżnił się znacznie p. Brzeski i Zbucki jak niemniej w roli pokojówki p. Gorejska bardzo użyteczna w charakterystycznych epizodach.

Tragikomedyę przyjęła publiczność z wielkiem zainteresowaniem, do czego przyczyniła się troskliwa reżyserya i naprawdę ładna wystawa.

K. Krumłowski.

akademikom ukraińskim, zwłaszcza ze Wschodniej Małopolski. Komitet przystąpił już do pracy przygotowawczej około budowy prowizorycznego domu akademickiego dla 400 studentów. Na utrzymanie łożyć będą Ukraińcy amerykańscy. Komitet weźmie także pod opiekę resztę studentów ukraińskich w Pradze i pomieści ich w domach prywatnych.

— o —

Powrót szarad.

Możemy podzielić się z naszymi czytelnikami radosną wiadomością, że nasz referent szaradowy, p. Maryan Fontana powrócił do zdrowia i po długiej przerwie zamieszczać znowu zacznie szarady w dwutygodniowych odstępach poczawszy od niedzieli, 21 bm. Redakcya zakupiła cały szereg nader cennych przedmiotów na nagrody za trafne rozwiązanie.

Z MIEJSKIEJ KOMISYI DROGOWEJ. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo kanałowej pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Komisya uchwaliła wykonać kładkę na Młynówce w przejściu w ul. Kazimierza Wielkiego do ul. Bronowickiej, obetonować wlot i wylot przepustu drogowego tudzież poprawić szkarpy drogowe w ul. Dojazdowej w Podgórzu. Dalej uchwalono wykonać przedłużenie kanału w ul. Przemysłowej i zrekonstruować rowy odwadniające w ul. Bonarka Dz. 22. Nadto przyznano kredyt dodatkowy dla działu drogowego i kanałowego. W końcu przyjęto sprawozdanie z wykonanej we własnym zarządzie budowy kolektora lewobrzeżnego na przestrzeni Grzegorzki—Piaski—Dąbie wraz z zamknięciem odnośnego funduszu. Wreszcie komisya przyjęła oświadczenie delegatów gminy w sprawie budowy mostu prowizorycznego na rzece Białuszce w Prądniku Białym.

Z TEATRU „BAGATELA". „Samson i Dalila" Svena Langego, który takie wrażenie wywołał na premierze wtorkowej i na drugiem z rzędu przedstawieniu zapełniając widownię teatru po brzegi — powtórzony będzie dzisiaj jutro i w sobotę wieczorem. Ciekawa sztuka w świetnem wykonaniu artystów „Bagateli", porusza wszystkich serdecznie, budząc należny oddźwięk u widzów którzy oklaskują wszystkich wykonawców entuzyastycznie z pp. Brydzińskim, Bruczowa i Fritschem na czele. „Samson i Dalila" jak to widać z zainteresowania i pokupu biletów, utrzyma się długo na repertuarze.

OPERETKA W NOWOŚCIACH. Najbliższą premierą w „Nowościach" będzie przepiękna melodyjna operetka E. Kalmana „Prymas cyganów". Operetka ta wszędzie za granicą cieszyła się wielkiem powodzeniem. Dyrekcya przystąpiła do wystawienia tej operetki z wielkim nakładem i pietyzmem. Reżyseruje dyr. Pilarski, dyryguje B. Walewski. W głównych rolach wystąpią pp. K. Józefowiczowa, B. Krajewska, L. Latajner (rola tytułowa), S. Maryański, J. Józefowicz, Ujheli, Soliński i inni. W roli Grabiny Irini wystąpi gościnnie Marya Olska (rolę tę kreuje zawsze artystka dramatu). W lekcyach znajduje się również największa tego sezonu sensacya „Dziewczę z Holandyi" E. Kalmana.

III. WIECZÓR KAMERALNY Instytutu muzycznego odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 8. W programie sonaty skrzypcowe Beethovena Brahmsa i Cezara Francka. Wykonawcy: prof. Abłamowicz-Meyerowa i Witold Baruch, koncertmistrz Filharmonii warszawskiej. Bilety wstępu wydaje kancelarya Instytutu muz. ul. św. Anny 2.

Z TOWARZYSTWA FILOZOF. W KRAKOWIE. Na zebraniu naukowem we czwartek 18 listopada o godz. 6 wieczór w sali Seminaryum filozof. ul. św. Anny 12, parter, prof. dr Stanisław Zathey wygłosi wykład na temat „Idee a rzeczywistość".

ODCZYT O GÓRNYM ŚLĄSKU. W Towarzystwie kresów pomorskich wygłosi ks. Tadeusz Kruszyński w piątek 19 bm. o godz. 7 wieczór w Uniwersytecie w sali Kopernika wykład o obecnych stosunkach na Pomorzu. Wstęp 2 Mk.

ŚLUB. Wczoraj o godz. 12 w południe odbył się w kościele św. Floryana ślub p. Mieczysława Dobiji dyr. administracyi „Kuryera ilustrowanego" z p. Wandą Szwarcówną znaną śpiewaczką, córką przemysłowca w Warszawie. Związek małżeński pobłogosławił ks. kan. Kulinowski.

(ab) **CZOŁGI W KRAKOWIE.** Wczoraj popołudniu przez ul. Basztową w stronę dworca towarowego posuwało się kilka czołgów w asyście żołnierzy. Na jednym z nich widniał napis „Walercia". Czołgi były uzbrojone w karabiny maszynowe. Pochodowi towarzyszyły tłumy publiczności.

BUŁKA ZE SZPAGATEM. Do redakcyi naszej przyniesiono bułkę, wypieczoną w piekarni Afterguta, zawierającą w środku kawałek szpagatu. Niewątpliwie jest to przy obecnych cenach szpagatu dodatek więcej kosztowny, ale publiczność wyrzekłaby się chętnie tego dodatku, gdyby jej tylko dano czyste pieczywo. Należy zwrócić uwagę że już nie po raz pierwszy dochodzą nas skargi na tę piekarnię.

(ab) **Z SĄDU WOJSKOWEGO.** Wczoraj w sądzie wojskowym w Krakowie toczyło się kilka rozpraw. W pierwszej skazano szer. 12 pp. Jana Leśniaka za wykrotną dezercyę, kradzieże i gwałt na półtora roku więzienia, w drugiej szer. Klingla Szyię Dozargę Franciszka Brandweinhaendlera Leiba i Aronowicza Mojżesza za dezercyę, każdego na 8 miesięcy więzienia. Prócz tego toczyła się rozprawa przeciw Pawlusowi Franciszkowi i Bafii Stanisławowi oskarżonym o dezercyę, po której przeprowadzeniu skazano Pawlusa na 10 miesięcy a Bafię na 4 miesiące więzienia. Wreszcie odbyła się rozprawa w której szer. Klisa Józefa za dezercyę skazano na 6 miesięcy, Marcina Błażeja za kradzieże i dezercyę na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

(ab) **UCIECZKA BOLSZEWIKA.** Z obozu internowanych w Dąbiu koło Krakowa zbiegł wczoraj Józef Sinow lat 23 bolszewik. Ponieważ w obozie tym panuje epidemia cholery azyatyckiej. Zachodzi więc obawa rozwleczenia jej po mieście. Obowiązkiem więc osób, które wiedzą o obecnym pobycie Sipowa jest dać znać o tem bezwłocznie do odpowiednich władz.

(ab) **GRZECZNI ZŁODZIEJE.** Do policyi krakowskiej pod adresem jednego z inspektorów policyi nadesłał nieznany złodziej kieszonkowy szereg dokumentów wystawionych na nazwiska: Jańca Wincentego i Maryi Liptak, które skradł on w ostatnich czasach.

Groźba ponownego zamknięcia gazowni w Krakowie.

(ab) Wczoraj do krakowskiej gazowni nie nadszedł ani jeden wagon węgla koksującego. Wobec tego dyrektor gazowni wysłał do ministra Bartla telegram z żądaniem złożenia pociągu turnusowego do Karwiny, jednak dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W ostatnich czasach transporty węgla zmniejszyły się nadzwyczajnie. Od 1 do 17 bm. gazownia miejska otrzymała tylko 25 wagonów, podczas gdy dzienne zapotrzebowanie wynosi 10 wagonów. Dodać należy, że od 13 do 17 bm. otrzymano już tylko 8 wagonów zamiast należnych 50.

Jest to zapowiedzią ponownego zamknięcia gazowni. Dlatego też dyrekcya gazowni wzywa konsumentów w ich własnym interesie, aby starali się o możliwie jak największą oszczędność w zużytkowaniu gazu.

L. 20789.

KOMUNIKAT.

Inspektorat Węglowy z polecenia Państwowego Urzędu Węglowego zawiadamia, że od 1 go listopada b. r. objął finansowanie węgla, brykietów i koksu wszystkich zagłębi, wobec czego należność za przydziały począwszy od przyznanych za listopad (niezależnie od pochodzenia węgla) należy wpłacać nie jak dotąd do Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie, lecz do Krakowskiego Oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na rachunek Nr. 3347 Państwowego Urzędu Węglowego przy każdorazowem zawiadomieniu Inspektoratu Węglowego w Krakowie. Rozrachunek za czas do 1 listopada odbiórcy winni uskutecznić bezpośrednio z Polskiem Towarzystwem Handlowem.

Inspektorat Węglowy o przydziałach, wysyłce, wpłatach należnych i uskutecznionych i wszelkich związanych z tem kwestyj traktuje bezpośrednio z Magistratami, Starostwami i faktycznymi odbiorcami, względnie ze związkami przedsiębiorstw danej gałęzi przemysłu, z nimi koresponduje i rozrachuje się lub też z osobami rejestralnie upoważnionemi przez wyżej wspomnianych odbiorców.

Zapotrzebowanie na węgiel, koks i brykiety należy wnosić na każdy miesiąc oddzielnie najpóźniej na 6 tygodni przed 1-szym tego miesiąca, w którym ma nastąpić wysyłka, np. na luty należy wnieść zapotrzebowanie przed dniem 15 grudnia, na marzec przed dniem 15 stycznia, i t. d. Dostawa może nastąpić tylko w miesiącu tym na który przydział opiewa; o ile zaś dostawa ta w danym miesiącu dla jakichkolwiek powodów nie nastąpiła, to niewykonane przydziały unieważniają się automatycznie z ostatnim dniem danego miesiąca t. zn. przydziały na grudzień niewykonane w listopadzie unieważniają się z dniem 30 listopada i t. d.

Zapotrzebowanie węgla, koksu i brykietów dla celów przemysłowych i opałowych winny być nadsyłane bezpośrednio do Inspektoratu Węglowego. Zaś zapotrzebowanie dla celów rolnictwa za pośrednictwem Starostw. Każde zapotrzebowanie węgla lub koksu winno być za opiniowane przez mie scową Władzę Polityczną I-szej Ins ancyi t. j. przez Starostwo, a we Lwowie i Krakowie przez Magistrat.

Wszystkie zgłoszenia będą co do prawdziwości podanych dat ściśle badane. Wszelkie nadużycia będą karane w myśl obowiązujących ustaw.

Kraków, 17 listopada 1920 r.

Inspektorat Węglowy.

Ruch giełdowy.

Kraków, 18 listopada.

(4) Po raz pierwszy wczoraj notowano na giełdzie krakowskiej papiery Tow. „Krakus", zjedn. fabryki przetworów wyskokowych. Papiery te, których na giełdzie oczekiwano już od dawna, z miejsca zyskały wielkie zainteresowanie. Nominalna ich wartość wynosi 280 marek, transakcye zaś robiono po kursie 1550. —1600. Notowano również po raz pierwszy akcye „Polski Glob", Tow. transportowo-handlowego, oraz „Automotor", fabryki samochodów, finansowanej przez Ziemski Bank kredytowy.

Usposobienie na giełdzie było w dalszym ciągu bardzo żywe. Dominowały akcye „Zieleniewski" po kursie 4050, dalej „Górka", za którą płacono 3100, „Tepege" spadło na kursie o 50 punktów. Kurs tych papierów jest jednak nadal bardzo wysoki — wynosił bowiem 6400. — Kurs „Polskiej Nafty" utrzymuje się nadal na dawnym poziomie, t. j. 2000.

Papiery handlowe nadal bardzo silne. Obroty akcyami P. T. H., podobnie jak onegdaj, bardzo duże. Poszukiwano je, płacąc 750 za sztukę.

„Impex" utrzymał się na onegdajszym kursie, t. j. 400.

Z akcyj bankowych kupowano Polski Bank przemysłowy po zwyżkowym kursie 680.

W papierach lokacyjnych zastój trwa w dalszym ciągu. Dopytywano się o 4% oblig. kol. Banku kraj., za które płacono 80.

Walut i dewiz nie notowano.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 17 LISTOPADA.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. ofiar. 720, żąd. 770, transakc. 735—750. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 350, żąd. 400, transakc. 400—395. Zieleniewski ofiar. 3900, żąd. 4100, transakc. 4050. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 1560, żąd. 1650, transakc. 1600—1625. „Górka" fabryka cementu ofiar. 3000, żąd. 3200, transakc. 3075—3100. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 2750, żąd. 2950, transakc. 2800—2900. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 6300, żąd. 6800, transakc. 6400. Polska Nafta ofiar. 2000, żąd. 2150, transakc. 2150—2000. „Oikos" T. A. ofiar. 2700, żąd. 2800. „Pezet" powszechne Zakłady budowl. ofiar. 1300, żąd. 1500, transakc. 1380—1370. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 2300, żąd. 2500, transakc. 2425—2450. „Krakus" zjedn. fabryki przetw. wyskokowych ofiar. 1500, żąd. 1650, transakc. 1600—1550.

Warszawa (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 410, 440, czeki 410, 440. Dolary kanadyjskie gotówka 300, 330. Franki francuskie gotówka 26, 27'25, czeki 26, 27'25. Franki belgijskie gotówką 27'75, 28'90, czeki 27'75, 28'90. Franki szwajcarskie gotówka 66, 71, czeki 66, 71. Funty szterlingi gotówka 1500, 1570, czeki 1500, 1570. Marki niemieckie gotówka 540, 575, czeki 540, 575. Korony austryackie gotówka 79, 83, czeki 79, 83. Korony czeskie gotówka 4'30, 4'70, czeki 4'30, 4'70.

Praga (PAT). Giełda: Berlin 115'75, Warszawa 21'50, marka niemiecka 115'75, marka polska 20'50.

Wiedeń (PAT). Kursa austryackiej centrali dewiz: Amsterdam 15750, Zagrzeb 402, Berlin 726, Bruksela 3225, Budapeszt 98, Bukareszt 730, Chrystyania 6925, Kopenhaga 6925, Londyn 1800, Medyolan 1875, Nowy Jork 508, Paryż 3075, Praga 607'25, Zofia 610, Sztokholm 9900, Warszawa 112'50, Zurych 8075, nowe noty dynarowe —, dolary 509, franki francuskie 3050, franki szwajcarskie 8000, korona czeska 605, lei 725, liry włoskie 1840, marka niemiecka 733, marka polska 113'50, funty szterlingi 1790.

Berlin (East Express). Giełda: Holandya 2317, Londyn 257 i pół, Nowy Jork 76 1/4, Paryż 447 i pół, marka polska 17 5/8, marka okup. Kriesa 31, leje rumuńskie 105.

Cholera azyatycka w Poznańskiem.

Warszawa (Tel. M.) Z Poznania donoszą: W województwie poznańskiem zaszły sporadyczne wypadki **cholery azyatyckiej** zawleczonej przez jeńców bolszewickich. Poczyniono zarządzenia celem przeciwdziałania rozszerzaniu się zarazy.

NADESŁANE.

P. T. AUTOMOBILIŚCI!

Zw. Zw. Szoferów i pracowników automobilowych w Krakowie, Szlak 63, zawiadamia, że przy związku zostało otwarte Biuro pośrednictwa pracy, które dostarcza siłę odpowiedzialnych i fachowo uzdolnionych w razie zapotrzebowania uprasza się uprzejmie zwracać wprost do Związku Szoferów.

Wydział.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.